

Obóz. 03.08.2022r. Marian poranne - Wszyscy podobni do Jezusa Chrystusa

Obóz. 03.08.2022r. Marian poranne - Wszyscy podobni do Jezusa Chrystusa

Chwała Bogu! Pomyślcie sobie, co by się stało gdyby wszyscy dzisiaj się obudzili dokładnie podobni do ciebie, idealnie jak ty? Na początku był byś bardzo zadowolony, bo mielibyście wspólne tematy i tak fajnie, ty mnie rozumiesz, ja ciebie rozumiem. Ale gdyby zaczęły by się pojawiać złe cechy charakteru twoje, w tym drugim i w tej trzeciej, i w tym czwartym, byś pomyślał: Panie, ratuj, bo wszyscy są jak ja. Jak zły, to wszyscy źli, jak kłótnia, to wszyscy się kłócą, jak złości jakieś, jak jakieś zamknięcia, to wszyscy się zamykają. Ale jest jeden z powodu, którego najlepszym co może nam się trafić, jest obudzić się i być jak On, który nie ma żadnej wady, ani nie jest gadatliwy, ani niemowa. Zawsze mówi to, co jest potrzebne i wtedy kiedy jest potrzebne. Pan Jezus mógłby z Sobą przebywać cały czas, bo jest dokładnie jak Ojciec, Ojciec kocha Syna, Syn kocha Ojca, są doskonale tacy sami i mają ze sobą cały czas szczęśliwe bycie, bo są doskonali. Dlatego Paweł mówił, abyśmy dążyli do doskonałości, aby nam nie wystarczył ktoś, jakiś brat, siostra. Warto naśladować dobre rzeczy, ale jedyny doskonały całkowicie jest Boży Syn, Jezus Chrystus.

A więc masz żonę idealnie taką samą jak ty, tak samo leniwa z rana jak ty, kto wstanie zrobić coś? No, wstań ty, nie mają syna, bo jak są dokładnie tacy sami, to są zbyt leniwi, żeby mieć dzieci, bo trzeba się opiekować. A więc: no, więc zrób coś. Nie, to ty idź zrób. Myślisz sobie: Panie Boże coś mi za żonę dał, taką jak ja dokładnie. Zobaczcie ilu ludzi narzeka na swoich współmałżonków tylko dlatego, że nie są tacy sami jak oni, ale gdyby byli tacy sami, wiecie, że nie daliby rady zdzierżyć na tej ziemi. Żyją tylko dzięki temu, że oni nie są tacy sami, chociaż tak bardzo przeszkadzają, bo nie są tacy sami. Dałbym ci tydzień tego samego człowieka, co ty, pierwszy dzień super, chodzilibyście, cieszylibyście się, drugi, na trzeci już bym widział: coś się dzieje. Szybko by wyszło na jaw to, co jest naprawdę i wtedy by się okazało, że człowiek raptem mówi: Panie, Boże jak dobrze, że my nie jesteśmy tacy sami, ale dałeś nam jednego Chrystusa, który jest dla nas wzorem, abyśmy takimi byli, abyśmy mieli możliwość, aby dążyć do tego, aby być takimi jak On. Dlatego, że byśmy nie byli w stanie żyć z sobą samym, w wielu ludziach z sobą samym, czy z sobą samo, w wielu ludziach codziennie budząc się do tego samego kim Ty jesteś. Nawet sobie tego wyobrazić nie idzie. Jak jeden się kłóci tak, żeby zabić drugiego, to wszyscy by się powybijali, bo nie byłoby uspokojonego, nie byłoby tego, który by się z zatrzymał i powiedział: No, bo inaczej będzie tragedia. No nie byłoby, każdy miałby tak samo, po prostu bez względu na tragedię. Jak dobrze, że jest ktoś cierpliwy kto zniesie złośliwego i później ten złośliwy mówi: Gdybyś nie był taki cierpliwy, byłoby źle.

A więc nie myślmymy o tym, żeby ludzie byli podobni do nas, bo to byłoby o wiele gorzej niż jest teraz, o wiele gorzej. Pomyślmymy sobie tak: Gdyby teraz w zborze raptem wszyscy byli tacy emocjonalni ludzie, ja mówię: Chwała Bogu! Wszyscy: Alleluja! Chwała Bogu! Cały zbor żyje, po prostu, bo wszyscy są emocjonalni. Ktoś by przyszedł, popatrzył, jaki to duchowy zbor. Ale to tylko emocjonalni ludzie, nic więcej. Albo byliby tacy wyciszeni: chwała Bogu. Jak dobrze, że jest taki i taki, co czy nie? Ale czy

przeszkadzają sobie nawzajem? Przeszkadzają, ten mówi: Jak ten tam się unosi? A ten: Jak ten siedzi normalnie? Przecież to jest takie piękne, to wspaniałe takie, czy inne. Ten myśli sobie, człowieku, ale czy ty tak zrobisz za chwilę? Siedzi i myśli sobie, a zrobisz tak? No, znowuż nie zrobisz, teraz podskakujesz, a za chwilę znowuż będziesz poirytowany, czy poirytowana. A więc nawzajem się ludzie znają. Po co to wszystko? Po to, żebyśmy chcieli Jezusa, po to to wszystko, żebyśmy chcieli Tego jednego, który nas wyzwoli, wyswobodzi i da nam być ze sobą naprawdę. Kiedy szczęśliwi, to szczęśliwi, kiedy smutni, to smutni, ale zawsze prawdziwi, nie poruszani jakimiś dziwnymi emocjami albo wytłumiani jakimiś pomówieniami, oskarżeniami, ale tacy prawdziwi. Dlatego niech będzie uwielbiony Ojciec, że posłał nam Syna, który nie jest do nikogo z nas podobny, jak tylko do Ojca. To jest piękne, powiem wam, to jest dopiero. Patrzmy więc na Chrystusa, sprawcę i dokończyciela wiary. A gdy widzimy pomiędzy sobą różne te cielesne działania, no to powiedzmy sobie: Panie, Boże, jakie szczęście, że kiedyś to wszystko zakończysz i już nikt nie będzie w takim ciecie, w wieczności, już nie będzie siedzących w zakątku w niebie gdzie chociaż tam nie ma kątów, ale człowiek zawsze sobie kąt znajdzie, jak jest taki w sobie stłamszony, czy stłamszona, albo takich biegających po całym niebie z wielkim entuzjazmem i gadających na tych, co siedzą tam: Co ty tu robisz w niebie, człowieku? Tu trzeba się cieszyć, a nie siedzieć tam. Będą wszyscy szczęśliwi, będziemy wszyscy jak Jezus. To jest piękne, mówię wam, to jest dopiero warto być zbawionym, warto być zbawioną.

Ew. Jana 17 rozdział. Mamy tu modlitwę Pana naszego Jezusa Chrystusa, w której bardzo dużo mówi o Sobie, kierując modlitwę do Ojca, która ma olbrzymie znaczenie dla nas, gdyż Sam Syn modli się do Ojca, a my możemy czytać słowa Jego modlitwy.

„To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy swoje ku niebu, rzekł: Ojcze! Nadeszła godzina; uwielbij Syna swego, aby Syn uwielbił ciebie;”

Więc Jezus wiedział, że to jest ten czas kiedy już On pójdzie, aby spłacić wszystkich nas, nasze długi, odkupić nas z naszej strasznej takiej dłużniczej niewoli, abyśmy mogli być na wolności, abyśmy mogli być szczęśliwymi ludźmi.

Powiem wam co się dzieje kiedy Chrystus napełnia nas, chce nam się z sobą być, mimo różnic w mimice, w zachowaniach, chce nam się z sobą być. Widzicie, jest dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta, i mają potomstwo i okazuje się, że pośród tego potomstwa każde różni się albo emocjami, albo sposobem wyrażania, albo jest chętne słuchać albo niechętne słuchać. Ci sami rodzice, a różne charaktery. A więc każdy człowiek jest indywidualnością, do której podchodzi Chrystus w sposób taki jaki ten człowiek wymaga. Czy wiesz o tym? Tego samego oczekuje od nas, nie żebyśmy próbowali kogoś zmieniać, bo nie zmienimy kogoś, bo ten człowiek taki się urodził. Ale możemy wygrać miłując tego człowieka tak jak Chrystus umiłował tego człowieka. Dlatego jest napisane: Miłujcie się nawzajem, jak Chrystus was umiłował, każdego dokładnie takim jakim jesteście, aby dać nam możliwość przemiany na to kim On jest. Dlatego jeżeli słyszymy słowa, abyśmy znosili się nawzajem w miłości. Tu nie chodzi o jakieś takie utrapiające, chodzi o to, żeby zrozumieć, urodziliśmy się w takim ciecie, a nie innym. Dlatego każdy z nas musi wyprzeć się siebie, wziąć swój krzyż i pójść za Jezusem. To Jezus musi być dla nas najcenniejszy, najważniejszy. Ale ja ci nie włożę twojego krzyża, ani ty mi go nie włożysz. Każdy z nas musi sam zobaczyć, że go potrzebuje. Po to jest głoszony Chrystus, żeby człowiek sam zobaczył, że Go potrzebuje, że potrzebuje się wyprzeć się siebie, nie że ktoś mi każe wyprzeć się siebie, bo ja się nie wyprę siebie,

kiedy ty mi każesz, bo ja powiem: Ty się siebie wyprzysj, człowieku. Ale kiedy widzę Jezusa, co On dla mnie uczynił, wtedy chętnie wyprę się siebie, żeby On mógł być moim życiem. To samo ty, jeżeli widzimy tego samego Chrystusa, który dokładnie tak samo nas umiłował, chociaż jesteśmy zupełnie różnymi ludźmi. Wtedy mówimy: Panie, zbaw mnie, uratuj mnie, uratuj mnie od mojego patrzenia na ludzi, nie chcę widzieć ich jak ja widzę, żeby oni byli jak ja, ja chcę widzieć, że Ty przyszedłeś po to, żebyśmy nie byli jak ktoś z nas, ale abyśmy byli zbawieni, uratowani, by już opuścić strefę grzechu i wejść w tą czystość Chrystusową. I Pan Jezus modli się:

„(...)jak mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem,”

Po co?

„(...)by dał żywot wieczny tym wszystkim, których mu dałeś.”

Zrozumieć te proste słowo. Ten, który nigdy nikogo nie wykorzystał, nigdy nie był leniwy, nigdy nie był pracusiem, zawsze wypełniał i wypełnia wolę Ojca w każdej jednej chwili. On dostał władzę nade mną i nad tobą, nad wszelkim ciałem, aby dać nam żywot wieczny.

„A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.”

A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie. Jeżeli poznałem Tego jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał, wtedy moje życie składam u Jego stóp i mówię: Nie dla mnie, dla Ciebie. I wtedy okaże się, że człowiek, który cielesnie był leniwy zaczyna być sługą. Człowiek, który cielesnie był gadułą, zaczyna mówić do rzeczy, bo Jezus jest taki. Dlatego potrzebujemy Jezusa. To co tu robimy, to nie jest to, żeby na ciebie nacierać i wymuszać na tobie jakieś działania, gdy ty nie widzisz Jezusa. Od ślepego nie można wymagać, żeby pobiegł tam gdzie jest ta piłka, bo on nie wie gdzie ona jest. Ale kiedy będzie widzieć, zobaczy ją i wtedy pobiegnie i ją weźmie. Nie można od człowieka, który jeszcze nie widzi jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał wymagać, żeby ten człowiek porzucił wszystko i poszedł za Nim. Ale gdy zobaczy, chodzi o to głównie, po to tu jesteśmy, żeby każdy zyskiwał widzenie Chrystusa. Dlatego Paweł mógł pisać: Patrząc na Chrystusa, sprawcę i dokończyciela wiary. Patrząc na Niego, biegnijmy za Nim.

Co w Nim widzisz? Kogo widzisz dzisiaj? Kogo masz przed oczyma swymi? Jaki jest twój Bóg? Jaki jest twój Zbawiciel? Kim On jest dla ciebie? To jest najważniejsze pytanie. Tak będziesz żył jakim On jest dla ciebie. Czy jest dla ciebie miłosiernym, łaskawym? Czy jest dla ciebie siłą do tego, by wstać dzisiaj i

myśleć o tym, co dobre? Czy On ci pomoże w każdej chwili twojego życia? Wtedy nawet, kiedy wydaje się, że wszyscy cię zostawili, On cię nie zostawi i nie porzuci? Znasz Go, że takim jest, jesteś wdzięcznym, czy wdzięczną Bogu, że dał ci takiego Chrystusa, który jest podobny do Boga, który nie zostawia Swojego ludu w niedoli, ale wychodzi naprzeciw, aby dać zbawienie, aby uratować. Kogo widzisz dzisiaj? Jeżeli widzisz religię, to religia cię nie zbawi. Jeżeli widzisz, że to jest jakieś zgromadzenie, na którym posiedzisz i jakoś tam przejdiesz przez te gaduły i zniesiesz to wszystko, co oni mówią, i wstaniesz i pomyślisz: dobrze byłoby teraz coś się najeść. I szybko zapomnisz o tym, albo będziesz widzieć Tego Chrystusa, o którym jest mówione, i będziesz chcieć Go, w codziennym swoim życiu. To jest po co przyszedł Chrystus, aby dać żywot wieczny, a żywot wieczny to jest poznać jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał. O tym mówimy na tym obozie. Najpierw Syn, bo On zna dokładnie Ojca. To co mówi Syn dla nas ma największe znaczenie, potem apostołowie, prorocy, którzy przez Ducha Bożego dostali przypomnienie tego wszystkiego, co mówił Syn. Kogo widzisz? Pan Jezus modli się dalej:

„Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał; a teraz Ty mnie uwielbij, Ojcie, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał.”

Wiemy, że Jezus był w niebie i przyszedł z nieba na ziemię, bo Sam to powiedział nam. A gdy się teraz modli, modli się do Ojca, aby Ojciec uwielbił Go u Siebie samego tą chwałą, którą miał u Niego zanim świat powstał. Stał się jak my, chodził po tej ziemi, czuł co to jest chłód, czuł co to jest głód, czuł co to jest zmęczenie. Bóg się nie męczy, człowiek się męczy. Potrzebował spać, burza była wielka, a On był tak zmęczony, że spał w łodzi w tym czasie, wykorzystując czas kiedy płynęli łodzią wiedząc, że kiedy tylko dopłyną, znowu ludzie Go będą potrzebować. I nigdy nie narzekał, zawsze miał gotowość i kiedy był tak mocno zmęczony, i zobaczył znowu ludzi, którzy szli, aby Go znaleźć i żeby im pomógł, mimo całego tego zmęczenia. Czy byłeś, czy byłaś kiedyś tak zmęczona, czy zmęczony, że już ledwo na nogach stoisz, już czujesz, że tylko paść, żeby zasnąć i raptem jeszcze ktoś przychodzi i to tłum ludzi i potrzebują Go. I miłość do nich jest silniejsza od zmęczenia. Ja nie raz mówiłem, że byłem zadziwiony siłami, jakie Bóg dał Eli kiedy urodziła nam się Marta, noc w noc, noc w noc przez cały rok, a potem kolejny i Ela wstawała i wstawała, a dzień miała jeszcze do opieki wcześniejsze dzieci. Są dzieci, które śpią w nocy i są dzieci, które nie śpią po nocach, z tych samych rodziców. Mówią, że jak jedno było takie, że spało, to drugie na pewno nie będzie spało. Co jedno dało, to drugie zabierze. Może być i inaczej, ale tak było. I zobaczcie, że Bóg dawał siły. Ktoś by mówił: A sobie tam krzycz i płacz, co mnie to obchodzi. Nie wstawała i szła. Pan Jezus tym bardziej mając miłość do ludzi, gotowy był znieść to wszystko. Czy chcesz Go naśladować? To jest właśnie to, że On, Ten Chrystus, daje siłę nam, abyśmy mogli żyć tu na ziemi, nie w formie cielesnej, ale w formie duchowej, abyśmy widzieli ludzi, którzy potrzebują Jezusa, a nie widzieli swoje własne myślenia i potrzeby, żeby byli w zgromadzeniu ludzi, którzy będą mi odpowiadać. Najlepiej jacy? Tak jak człowiek myśli? Tacy dokładnie jak ja, to byśmy się zrozumieli. Po miesiącu myślę, że już bym uciekł z tego zboru. Dlatego że jesteście inni, dlatego potrzebuję Jezusa, aby być w tym miejscu i służyć. I dlatego gdy spotykasz cierpliwość u mnie, to nie spotykasz mojej cierpliwości, tylko cierpliwość Jezusa. A kiedy spotykasz niecierpliwość, to spotykasz mnie, jeszcze niedoskonałego. I dlatego mamy się nawzajem o siebie modlić, abyśmy pomogli sobie nawzajem uratować się na tej ziemi, bo nie ma między nami nikogo kto jest samowystarczalny, czy samowystarczalna. Potrzebujesz, aby ktoś wydobywał z ciebie potrzebę Jezusa. To są ci trudni, oni wywołują w tobie potrzebę Jezusa. Jezus napotkał na różnych, Tomasza, Piotra, różni to byli ludzie, ale On do wszystkich podszedł z miłością jak Pasterz do owiec, tą, którą trzeba było traktować tak, tą którą trzeba było tak, tak, ale wszystkie z miłością. Tak pomyśl, że po to

właśnie tu jesteśmy, abyśmy byli coraz bardziej podobni do Jezusa Chrystusa. Jeżeli spotkasz w kimś tutaj coś co nie jest podobne, to wtedy pomyśl, że właśnie Chrystus chce żebyś poznał trochę więcej z Niego. Co ty zrobisz wobec tej drugiej osoby, która nie jest podobna?

Wiecie, kiedy Chrystus napełnia ciebie, wtedy rozlewa się w twoim sercu miłość do tej osoby i widzisz tą osobę jak Chrystus, widzisz tą osobę jako potrzebującą Zbawiciela. I to ci pomaga wygrać z diabłem, oskarżycielem braci i sióstr. Jezus pomaga, nie sam człowiek. Jezus kiedy się modlił i dziękował Ojcu za to, to mówił o tym, abyśmy poznali prawdziwie Tego jedyne, prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał. To daje nam zwycięstwo i daje nam pokonać przeciwności.

„Objawiłem imię swoje ludziom, których mi dałeś ze świata; twoimi byli i mnie ich dałeś, i strzegli słowa twójego.”

W tej modlitwie cały czas Pan Jezus skierowując się do swego Ojca, mówi o tym, co jest naprawdę. Mówi: Ojczy, Ty Mi dałeś tych ludzi, oni byli Twoimi i Ty ich Mi dałeś, abym ich wprowadził w poznanie, w poznanie Ciebie. Powinniśmy usiąść przy Panu. I tak jak będziemy dzisiaj czytać dalszą część Ewangelii Jana, usiąść u Jego stóp i słuchać, co On mówi. Nie patrzeć tyle na to, jak ja będę o tym myśleć, czy dla mnie według mojego rozumu są to słowa, które mówią mi coś nowego? Czy to są słowa, które dobrze znam? Usłyszeć, że to mówi Jezus i przyjąć to do serca swego. To słowo wiele wspaniałości czyni kiedy wnika w serce i przemienia sposób myślenia i życia człowieka.

„Teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, od ciebie pochodzi;”

A więc nauczył ludzi, że wszystko co ma, ma od Ojca. Dlatego tyle razy powtarzał o tym: Ja Sam Siebie nie posłałem, Ja sam z Siebie nie mówię. Ja Sam z Siebie tego nie czynię, Ojciec, który mieszka we Mnie wypełnia dzieła Swoje. Mówi: Nauczyłem ich, że to wszystko Ty czynisz, Ojczy, we Mnie, aby oni kiedyś chcieli, abym Ja to samo uczynił w nich, wszystko abym uczynił w nich, aby zobaczyli jak żyje ten, który poddaje się woli Ojca, jak w wspaniały sposób jest używany przez Ojca, aby oni chcieli bym Ja użył ich dla Twojej chwały i Swojej. O Boże kochany, to jest coś o wiele więcej. Wiecie, kiedy doznajesz do jakiejś osoby niechęci, bo masz argumenty na to, żeby mieć niechęć do tej osoby, bo ta osoba kolejny raz robi coś po swojemu i w pewnym momencie myślisz sobie już dość, już pójdę i porozmawiam z tą osobą, że w taki zły sposób postępuje, już zamierzasz iść, albo idziesz nawet i w pewnym momencie Bóg ci pokazuje, Pan Jezus ci pokazuje jak On widzi tą osobę, jesteś zatrzymany, zatrzymana. Mówisz: Boże; i patrzysz, a w twoim sercu pojawia się miłość do tej osoby. Chwilę wcześniej byś ją skrytykował, oskarżył, że lekceważy sobie wszystkich i wszystko, poczyną sobie lekkomyślnie, a za chwilę miłujesz tą osobę miłością Chrystusa i mówisz: Boże, ja wolę miłować, niż oskarżać. Doznajesz i ta miłość nie mija, ona pozostaje w tobie. A więc doświadczenie, przez które przechodziłeś miało cię nauczyć, że gdyby zostawić nas chrześcijan samym sobie, to byśmy się poniszczyli tutaj. Tylko to, że Chrystus włada nami, pozwala nam na to, że my miłujemy się i chcemy dobra dla siebie nawzajem. I to nie mija, to jest właśnie piękne, że to nie mija. Ta miłość nie mija, nie jest jak obłok, który znika. Mija czas, a ona jest w tobie. Jeżeli Pan

coś w tobie zasieje, to to już rośnie i kolejna osoba, kolejne doświadczenie, aż zaczniesz miłować wszystkich i mówisz: Zaprawdę miłuję was, ale nie dzięki sobie, tylko dzięki Chrystusowi. To jest to, co On okazuje jako Władca nad nami. Nikt nie jest w stanie tego uczucia w sobie wzbudzić, bo z reguły to co robimy, raczej wywołać powinno krytykę i niechęć. Ale Chrystus umarł za nas na krzyżu, za wszystkich, jednakowo, abyśmy spojrzeli Jego oczami na siebie nawzajem.

Nie poznasz Jezusa, jeżeli nie przeżyjesz tego doświadczenia kiedy twoje ciało, twój ten człowiek, ten krytykant dochodzi do punktu, że już by był gotów działać, wtedy widzisz: gdybyś Panie mnie nie zatrzymał, co ja bym narobił. I wtedy mówisz: Boże, jak dziękuję Ci za władzę Jezusa, który nie napada na mnie, który pozwala mi zobaczyć jak bardzo Go potrzebuję, jak bardzo ty Go potrzebujesz, aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.

„Albowiem dałem im słowa, które mi dałeś, i oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od ciebie wyszedłem, i uwierzyli, że mnie posłałeś. Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś, ponieważ oni są moi;”

Cały czas Jezus mówi: Ty Mi ich dałeś, ale oni i tak są Twoi. To jest czas, w którym Syn wychowuje synów i córki Tego Ojca. Wychowuje nas dla Ojca, dla Jego chwały, a Ojciec pracuje nad nami, abyśmy byli coraz bardziej podobni do Jego Syna. Niech spłynie na nas duchowe wejście, duchowe poruszenie, duchowe zachwycenie Chrystusem, żebyśmy zaczęli oglądać coraz bardziej oczami wiary jak wspaniały jest Chrystus, abyśmy zakochani w Nim gotowi byli szukać Jego, aby On uczynił w nas to, co my potrzebujemy, aby być dla siebie nawzajem jak Zbawiciel.

„I wszystko moje jest twoje, a twoje jest moje. I uwielbiony jestem w nich. Już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie, a Ja do ciebie idę, Ojciec święty. Zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno jak my”.

Choć Panu Jezusowi wszystko zostało przekazane przez Ojca, jednak Pan Jezus nie puszcza się Ojca. Cały czas jest w społeczności z Ojcem, aby wykonać to zadanie. Nie próbuje udowodnić Ojcu, że naprawdę: Ojciec, dobrze trafiłeś, ale dokładnie wie, że cały czas potrzebuje być w społeczności z Ojcem, by wykonać to wspaniałe zadanie.

„Dopóki byłem z nimi na świecie, zachowywałem w imieniu twoim tych, których mi dałeś, i strzegłem, i żaden z nich nie zginął, prócz syna zatracenia, by się wypełniło Pismo. Ale teraz do ciebie idę i mówię to na świecie, aby mieli w sobie moją radość w pełni. Ja dałem im słowo twoje,(...)”

Kolejny raz to powtarza.

„(...) a świat ich znienawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego. Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą. Jak mnie posłałeś na świat, tak i ja posłałem ich na świat; i za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś.”

Wiecie, praca jest cały czas, żył Paweł, żył Piotr, oni pracowali nad Kościołem, zakończyli swój bieg, powstawali kolejni, wzbudzani do tego, żeby ta praca dalej była realizowana w Kościele. Odchodzili tamci, kończyli swoją służbę, pojawiali się następni, powołani przez Boga, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa do tego by wykonywać tą zaszczytną służbę, służenia w sprawie Bożej na tej ziemi w Panu naszym Jezusie Chrystusie, aby prawda Ewangelii utrzymała się na tej ziemi. Nie ludzie, którzy byli fenomenami jakimiś ziemskimi, ale ludzie, których On napełnił Swoim Duchem, potrzebnym w tym wszystkim, aby ta praca mogła być wykonana. To jest Jego miłość, to jest Jego troska.

Nikt z nas chyba nie jest taki głupi, żeby od samochodu wymagać, żeby latał, co? Można spróbować: jedziesz jest taka góra, a potem taki dół wielki, no ale wszak masz pomysł, że samolot polecą, no kawałek chyba tak a potem zaraz szybko spadnie. Nie można wymagać od kogokolwiek wierzącego więcej niż dał mu Bóg. Jeżeli tyle dał ci Pan, tyle jest ku wspólnemu zbudowaniu, ale zawsze Pan wymaga od nas, abyśmy chcieli więcej służyć, więcej czynić dobra, abyśmy chętnie poznawali Boga, żeby więcej usłużyć w Kościele, bo zależy nam na tym, aby Kościół był pełen chwały obecności Chrystusa. I gdziekolwiek jesteśmy, gdy otwieramy Biblię i ją czytamy, to dla wspólnego zbudowania, aby inni mogli skorzystać z tego, co my się nauczyliśmy w Chrystusie, jak poznaliśmy Tego jedyne, prawdziwego Boga i Jezusa Chrystus, którego On posłał. Na ile Go poznaliśmy, na tyle jesteśmy w stanie ze sobą być na tych warunkach, resztą jest to właśnie jeszcze jest to ułomnością, którą musimy znieść, ale nie jest naszą potrzebą, aby ludzie przyzwyczaili się do swoich ułomności, ale by raczej chcieli, aby one zniknęły, aby coraz więcej było widać Chrystusa.

„Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś. Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, gdyż umiłowałeś mnie przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy! I świat cię nie poznał, lecz Ja cię poznałem i ci poznali, że Ty mnie posłałeś; i objawiłem im imię twoje, i objawię, aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich.”

Kiedy gdziekolwiek czytasz Biblię, czytaj ją na podstawie modlitwy Pana Jezusa Chrystusa, ponieważ On doskonale zna Ojca, wie do kogo się modli, wie o co prosi, wie czego oczekuje od Ojca. Cała nauka, która

jest opisana w Biblii o Nim, On ją wyraża tutaj Swoją postawą wobec Ojca. Taki właśnie jest Syn i taki właśnie jest Ojciec, który wysłuchuje Syna. Weszliśmy w doskonałą społeczność Ojca i Syna. Kto ma Ojca, ma i Syna. Kto ma Syna, ma i Ojca. Tak doskonale są jedno i wzywa nas Pan Jezus do tej jedności. Bądź zachwycony, bądź wdzięczny, wdzięczna. Ty, człowiek niedoskonały, zostajesz wezwany do jedności z Ojcem i Synem, ale w jednym Duchu Świętym. Niech ten Duch napędza nas tutaj dzisiaj. Wiele moglibyśmy mówić i będziemy przytaczać słowa Jezusa, co On mówi, bo to są słowa, które dają nam wiarę zwyciężającą świat grzechu. Jeżeli nie znasz słów Jezusa, nie znasz tego, co On mówi, to twoja wiara jest niewystarczająca i musisz ulegać kłamcy. Ale kiedy słowo Jezusa mieszka w tobie, wtedy znasz prawdę, ona ci daje wolność, daje ci zwycięstwo. Dlatego pamiętaj, kiedy czytasz Biblię, to zawsze poprzez to, co mówi Jezus, wtedy ona będzie dla ciebie oczywista i jasna. Chwała Bogu za to. Amen.